

Agnieszka Domańska

*Buta ukryta w cieniu*

Życiorys Jacqueline Livingston z powodzeniem mógłby posłużyć za kanwę hollywoodzkiego filmu. Oto bowiem mamy amerykańską fotografkę, artystkę, która swoimi pracami dotyka problemu ról społecznych. Kobieta niepokorną, żyjącą w zgodzie z prawami natury, niedającą się wtłoczyć w ramy opresyjnego systemu. Wreszcie matkę, która po upublicznieniu aktu swojego sześciolatniego syna, zostaje oskarżona o szerzenie pornografii i wyparta z głównego nurtu amerykańskiej sztuki tamtych czasów. Gdańska Galeria Fotografii przywraca pamięć o tej postaci wystawą *Jacqueline Livingston. W cieniu feminizmu. Na obrzeżach sztuki amerykańskiej lat 60. i 70. XX wieku.*

Gdańska Galeria Fotografii (oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku) sięga do twórczości Livingston po raz drugi. Pierwsza wystawa jej prac – *Album rodzinny. Przestrzenie intymności* – odbyła się w 2009 roku w ramach cyklu *Feminoteka*, prezentującego twórczość wybranych współczesnych fotografek. Dodatkowo była to pierwsza po trzydziestu pięciu latach indywidualna wystawa tej nieżyjącej już artystki. Zaprezentowano na niej dwadzieścia pięć zdjęć. Tegoroczna ekspozycja, zorganizowana w setną rocznicę nadania kobietom w Polsce praw wyborczych, jest nieco większa, bo zawiera ponad czterdzieści fotografii, udostępnionych galerii przez ostatniego męża Livingston, Leo Brisettego.

Prace Livingston można podzielić na kilka obszarów tematycznych, które również w pewnym stopniu zostały nakreślone za pomocą aranżacji przestrzeni galerii (umieszczone pod zdjęciami zacytowane słowa fotografki pozwalają zwiedzającemu uzyskać szerszy kontekst). Są to po części kadry z życia jej rodziny – artystka dokumentowała codzienność, niekiedy intymną, swoich mężów (miała ich trzech) oraz syna Shalimara. Jest w tych zdjęciach dużo czułego podglądactwa (*Liczenie skurczów z ręką manekina, Rzucił na nią urok*). Pozorna powszedniość kadrów zostaje jednak przełamana nieoczekiwanym elementem sprawiającym, że zdjęcia Livingston wykraczają poza zwyczajność rodzinnych fotek – jest to np. pojawiająca się na wielu pracach odcięta dłoń manekina (rodzaj rekwizytu), czy zaskakujące okoliczności, w których znajdują się fotografowane postaci (*Piknik na cmentarzu, Shalimar stracił równowagę*). Z kolei portrety rodzinne – *Autoportret. Stopiony portret rodzinny. Plastikowa rodzina* i *Rodzinna układanka* – wydają się poszukiwaniem siebie w tradycyjnym modelu rodziny. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to w Stanach Zjednoczonych i niektórych krajach Europy czas rozkwitu drugiej fali feminizmu – twórczość Livingston silnie nawiązuje do jej postulatów.

Te nawiązania są szczególnie widoczne w fotografiach, które można nazwać swego rodzaju manifestami, i które najmocniej zapadają w pamięć po obejrzeniu wystawy. To choćby bardzo wyrazista, wydawałoby się sztandarowa dla feministek, praca *Autoportret. Drzwi i pole* (również w wariacie „kosmicznym”) oraz ironiczno-pesymistyczna *To nie działa*, przedstawiająca pozornie szczęśliwą parę młodą (czarna koronka doklejona w miejscu sukni ślubnej i welonu zaprzecza świetlanej przyszłości, która w zamyśle powinna czekać tych dwoje). W twórczości Livingston motyw uwięzienia, zniewolenia jest stale obecny – metaforyczne drzwi są ciągle zamknięte.